

# NASZ SYN

**Marek Pruchniewski Marek Wortman**

„ A jak nam się urodzi  
ten chłopiec to mu powiem:  
tu jest światło tu ciemność  
tu jest prawda tu fałsz  
tu strona lewa tu prawa

I będzie żył w jasności.”

*Tadeusz Różewicz: Gałązka oliwna*

Osoby: MATKA  
OJCIEC  
SYN  
IZA  
WANDA

1.

*Wchodzi Matka. Stawia na stole trojaki z obiadem.*

OJCIEC

Wreszcie...

Michał, obiad przyszedł.

MATKA

A żebyś wiedział.

*Głos Syna zza drzwi.*

SYN

Zaraz.

OJCIEC

Co garkuchnia dzisiaj daje?

MATKA

Szkolna stołówka nie garkuchnia.

Trzeba podgrzać.

Nóg nie czuję.

OJCIEC

Znowu pomidorowa?

MATKA

Na drugie jest mielony.

*Wchodzi Syn. Nalewa wodę do miski. Stawia miskę na podłodze.*

SYN

Najpierw wymocz .

*Matka zdejmuje buty i podkolanówki.*

MATKA

Co tu masz?

SYN

Gdzie?

MATKA

Tu na czole.

SYN

Drażnięcie.

MATKA

Co się stało?

SYN  
Nic.

MATKA  
Przecież widzę.  
Co się stało?

OJCIEC  
Stale to samo.  
Przyszli i chcieli procent od każdej cegły...

MATKA  
No i co?

OJCIEC  
Nic.  
Michał ich pogonił.

MATKA  
Co wy mi opowiadacie?

SYN  
Idę.

MATKA  
Poczekaj, zaraz podgrzeję.

SYN  
Spieszę się.

MATKA  
Ale...

SYN  
Zjem jak wrócę.

*Syn wychodzi.*

MATKA  
Mów jak było.

OJCIEC  
Mówię.  
Michał wziął największą lagę i zaczął machać jak szalony...

MATKA  
No i...

OJCIEC

Pogonił im kota.

MATKA  
Mów prawdę.

OJCIEC  
Naprawdę ich pogonił.  
Podkulili kity i pojechali.

MATKA  
Michał?

OJCIEC  
Michał.  
Co tak patrzysz?

MATKA  
I co teraz?

OJCIEC  
A co ma być?

MATKA  
Pewnie znowu przyjdą.

OJCIEC  
Niech tylko spróbują.

MATKA  
A jak spróbują?

OJCIEC  
To będziemy się bronić.

## 2.

*Noc. Matka nagle siada na tapczanie.*

MATKA  
Śpisz?  
Wiem, że nie śpisz.

OJCIEC  
Bo mi nie dajesz.  
Wiercisz się i wiercisz.  
Śpij.

MATKA  
Jak mam spać...

OJCIEC  
Normalnie na boku.

MATKA  
Śmieję się... śmieję.

OJCIEC  
Ja całe życie śpię na boku.

MATKA  
Nie wrócił.  
Jak nie wraca, to nie mogę zasnąć.

OJCIEC  
Wrócił i dawno śpi.

MATKA  
Gdyby wrócił to bym słyszała.

*Matka idzie pod drzwi.*

OJCIEC  
Nie podsłuchuj.

MATKA  
Nie podsłuchuję.

OJCIEC  
Tylko co?

MATKA  
Sprawdzam czy jest w domu.

OJCIEC  
Daj mu żyć.

MATKA  
O co ci chodzi?  
Możesz spać to śpij.  
Ja ci nie bronię.

OJCIEC  
Pewnie został u niej.  
Jest dorosły .  
Nie zauważyłaś tego?

MATKA  
Zauważyłam.

OJCIEC

To śpij.

MATKA

Wolałam jak pracował w zajezdni.

OJCIEC

Ale go zwolnili.

Pracujemy razem i jest dobrze.

MATKA

Dobrze...

Rozbieranie murów, szlifowanie cegieł.

I gangsterzy co was biją...

OJCIEC

Tylko to zostało.

Nic więcej.

MATKA

Widziałeś jego ręce?

Opuchnięte, poranione...

OJCIEC

A moje widziałaś?

MATKA

Zrogowaciałe.

OJCIEC

Nawet na tokarce takich nie miałem.

MATKA

Zawsze miałaś delikatne dłonie.

OJCIEC

Kiedy to było.

MATKA

Ciii...

OJCIEC

Co ciii?

*Za ściany dobiega odgłos otwieranych drzwi.*

MATKA

Wrócił.

Gdzie on był tak długo?

Która godzina?

OJCIEC

Późno.

Nie pamiętasz, kiedy ja od ciebie wychodziłem?

MATKA

Co mam nie pamiętać.

*Matka kładzie się.*

MATKA

Teraz zasnę.

*Po chwili.*

OJCIEC

Śpisz?

MATKA

Prawie.

OJCIEC

Wszystko mi się przypomniało.

Jak zostawałem u ciebie...

Jak się kochaliśmy. Pamiętasz?

MATKA

Pewnie, że pamiętam.

OJCIEC

Pięknie było..

MATKA

I jest.

Teraz śpimy.

*Po chwili.*

MATKA

Zdrowaś Mario, łaskiś pełna, Pan z Tobą,

błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławoiny owoc żywota twego,

Jezus.

...Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej...

**3.**

*Wchodzi Syn.*

SYN

Cześć.

MATKA  
Zaraz będzie śniadanie.

SYN  
Nie jestem głodny.

MATKA  
Zrobię kanapki.  
Weźmiesz ze sobą.  
Późno wczoraj wróciłeś...  
Nie mogłam spać to słyszałam.  
Wypij chociaż herbatę.

SYN  
Spieszę się.

MATKA  
Dokąd?

SYN  
Mam pracę.

MATKA  
Pracę?

SYN  
Załapałem się w markecie.

MATKA  
Naprawdę?  
Masz umowę?

SYN  
Jeszcze nie, ale...

MATKA  
To co robisz?

SYN  
Zbieram wózki z całego placu.

MATKA  
No i...?

SYN  
Potem idę na zaplecze...sortuję kartony.

MATKA



Kartony...

SYN

Kartony, kartony.

To się nazywa okres próbny.

*Słysząc dźwięk karetki pogotowia.*

MATKA

Znowu coś się stało. Gdzieś blisko.

SYN

Lecę.

MATKA

No leć.

SYN

Mamo...

MATKA

Co ?

SYN

Iza ...

MATKA

Co?

SYN

Jesteśmy razem.

MATKA

Przyjdź z nią kiedyś.

Co tak patrzysz?

Jestem ciekawa.

Przecież jej nie znam.

Zrobię coś dobrego.

SYN

Dobra.

To idę.

MATKA

Zostaw rzeczy do wyprania.

SYN

Nic nie mam...

MATKA

W tej koszuli chodzisz trzeci dzień.

SYN

Jest czysta.

MATKA

Zdejmuj...zdejmuj.

Co tak się chowasz?

SYN

Duży jestem. Nie zauważyłaś?

MATKA

Zauważyłam

Potem ona będzie ci prała.

*Syn wkłada czystą koszulę.*

SYN

Powiedziała, że jak wszystko urzędę to...

MATKA

Co....

SYN

Będzie ze mną.

MATKA

Jak będzie?

SYN

Normalnie.

Zamieszkamy razem...

MATKA

Gdzie?

SYN

Tutaj. U mnie.

MATKA

Kochacie się?

SYN

Mamo...

MATKA

To dobrze.

SYN

Lecę.

*Całuje Matkę w policzek.*

MATKA

Leć, leć.

*Syn wychodzi.*

MATKA

Michał..

Kanapki.

#### 4.

*Matka sama. Pukanie do drzwi.*

MATKA

Proszę.

Otwarte.

*Na progu, oparta o framugę siedzi skulona Wanda.*

MATKA

Wanda ...

Boże... Co się stało?

Co ci jest?

Wstań.

Co się stało?

*Matka prowadzi Wandę do stołu i sadza na krześle.*

MATKA

Na litość boską co się stało?

WANDA

On...w nocy.

MATKA

No mów.

Kto?

WANDA

Stefan.

MATKA

Co mu jest?

WANDA

Leży tam.  
W cukierni...  
Teresa... on nie żyje!

MATKA  
Co?!

WANDA  
Nie żyje.  
Boże...  
Muszę do niego.

*Wanda potyka się i osuwa na podłogę. Matka ją podnosi.*

MATKA  
Wanda...  
Wanda!

WANDA  
Muszę...

## 5.

*Matka wrzuca rzeczy do pralki „Frانيا”. Wchodzi Ojciec.*

OJCIEC  
Wiesz?

MATKA  
Wiem.  
Wanda tu była.  
Nie mogła wykrztusić słowa...Prawie zasłabła.  
Zrozumiałam tylko, że ... umarł w nocy.

OJCIEC  
Umarł...? Syreny nie słyszałaś?

MATKA  
Powiedz wreszcie co się stało.

OJCIEC  
Zabity.

MATKA  
Rożek zabity?

OJCIEC  
Nie rozumiesz co mówię.  
Zabił go ktoś.

Wieczorem albo w nocy.

MATKA

Jak to zabity?

OJCIEC

Normalnie...na śmierć.

Głowa rozbita. Wszystko we krwi. Jedna miazga

MATKA

Ale...

Coś zginęło?

OJCIEC

Skąd mam wiedzieć?

MATKA

Boże...jedyny.

OJCIEC

Przestań.

Gdzie ty widzisz tego twojego Boga?

No gdzie ?

Bóg się wypiął na ten nasz kawałek świata.

MATKA

Nie mów tak.

OJCIEC

Co?

Nie jest tak?

Ktoś zobaczył przez okno nogi na podłodze.

Meble, ściany...wszystko we krwi.

Musiał się bronić.

Przyjechało pogotowie. Policja.

Ale co oni mogli?

Leżał tak pewnie całą noc.

Sam bez nikogo.

*Po chwili.*

OJCIEC

Znowu pierzesz?

MATKA

Nazbierało się.

Koszule twoje, Michała.

O, rękaw cały zaplamiony.

Klei się.

W co on go włożył?

*Matka dotyka językiem plamy na rękawie.*

OJCIEC  
Co ty robisz?  
Kobieto, opanuj się...

MATKA  
Słodki.

OJCIEC  
Jak brudne to pierz.  
Wracam do cegieł.  
Michał czeka na mnie.

MATKA  
Jest w mieście. Znalazł jakąś pracę.

OJCIEC  
Pracę...?  
MATKA  
W markecie. Nie mówił ci?

OJCIEC  
Nie.  
Naprawdę?  
Ukochany Synek.

MATKA  
Weź kanapki. Poszedł bez śniadania.  
I wejdź do Wandy... powiedz , że...jakby czegoś potrzebowała,  
jakiejś pomocy, albo...co.

*Ojciec wychodzi.*

MATKA  
Boże.  
Dobry Boże...

**6.**  
*Wchodzi Syn.*

MATKA  
Wiesz już?

SYN  
Wiem.

MATKA

Tak spokojnie o tym mówisz?

SYN

Umarł to umarł.

MATKA

Nie umarł, ale ktoś go zabił.

SYN

Zabił?

MATKA

W nocy.

W cukierni.

Michał...

SYN

Co?

MATKA

Jak tak można?

Pójść do kogoś i zabić.

Zamordować?

Michał?

SYN

Skąd mam wiedzieć?

MATKA

Pamiętasz jak chodziłam tam z tobą, a Rożek dawał nam ciastka z losami...

SYN

Można było wygrać paczkę kokosanek, albo...rogala.

MATKA

Raz wygrałeś...

SYN

Idę, bo się spóźnię.

MATKA

Ledwie przyszedłeś.

*Syn przebiera się.*

SYN

Zaczynamy się urządzać.

Przecież ci mówiłem.

MATKA

Tak.  
Zajrzyj do Wandy.

SYN  
Lecę.

MATKA  
Leć.

*Matka nagle osuwa się na podłogę.*

SYN  
Co ci jest?

MATKA  
Nic.  
Zdenerwowałam się.

SYN  
Mierzyłaś cukier?

MATKA  
A gdzie ja mam głowę, żeby mierzyć cukier...

SYN  
Mamo...

*Syn sięga po glukometr, nakłuwa Matce palec. Na palcu pojawia się kropla krwi.  
Syn mierzy poziom cukru.*

SYN  
No tak.  
Za mało. Dużo za mało.  
A tak cię prosiłem.

MATKA  
Mierzę jak nie zapomnę.  
Miałeś iść.

SYN  
Połóż się.  
Musisz coś zjeść.  
Zaraz coś zrobię.

7.  
*Wchodzi Ojciec.*

MATKA



Sama siedzę.  
Nic nie wiem.  
Gdzie byłeś tyle czasu?  
Piwko z kolegami?

OJCIEC  
A co?  
Mam teraz czasu a czasu...cegły nie uciekną.

*Ojciec obmywa twarz wodą.*

MATKA  
Jesteś pijany.

OJCIEC  
Może trochę...

MATKA  
Wytrzyj się. Kapiesz na podłogę.

OJCIEC  
Co tak patrzysz?  
Co?

MATKA  
Wiadomo coś?

OJCIEC  
Wiadomo...  
Kiedy coś wiadomo?  
Podobno ktoś widział jakiegoś chłopaka.  
Wieczorem przy cukierni.

MATKA  
Musiało być ich więcej.  
Chodzą bandami.  
Obserwują, czekają na dogodny moment ...zaglądają w okna...

OJCIEC  
Nie wiadomo jak było.

MATKA  
Wiadomo. Nie żyje.  
A policja?

OJCIEC  
Co oni tam mogą.  
Pytali Wandę czy Rożek miał jakiś wrogów, czy kogoś podejrzewa.  
Przesłuchują... zbierają ślady.  
Pewnie Michała też wezwą na komisariat.

MATKA  
Michała? Dlaczego?

OJCIEC  
Przesłuchują wszystkich młodych z całej dzielnicy.  
Taka jest procedura.

MATKA  
Procedura...

*Pukanie do drzwi.*

OJCIEC  
Proszę.

*W drzwiach stoi Wanda. Ma w ręku wiadro, szmaty.*

MATKA  
Wejź.

*Obejmuje Wandę. Przez chwilę stoją mocno objęte.*

MATKA  
Jak się czujesz?

WANDA  
Jakoś...lekarz dał mi tabletki ...  
Policja już skończyła.  
Muszę posprzątać cukiernię.  
Chciałam cię prosić...

MATKA  
Pewnie.  
Pójdę z tobą.  
Poczekaj, wezmę co trzeba.

*Matka ubiera się. Sięga po wiadro i szmaty.*

OJCIEC  
Iść z wami?

MATKA  
Nie.  
Zostań.

**8.**  
*Iza wyciąga z klatki gołębia. Wchodzi Ojciec*

OJCIEC  
Co pani tu robi?  
Kim pani....

IZA  
Jestem Iza.

OJCIEC  
Iza?  
A, to pani.  
Proszę go ostrożnie włożyć do klatki.

IZA  
Trzymam mocno, nie odleci.  
To rzadki i drogi ptak.

OJCIEC  
Jeszcze jak.  
Zna się pani na gołębiach?

IZA  
Dziadek je hodował.  
Miał dwa gołębniki.

OJCIEC  
Naprawdę?

IZA  
Czasami pozwalał mi je karmić.  
Ten też jest śliczny.

OJCIEC  
Nowy.  
Żona nic nie wie...

IZA  
Nikommu nie powiem.  
Pójdę już.  
Michał na mnie czeka.

OJCIEC  
Szczęściarz.

*Iza oddaje gołębia Ojcu. Wychodzi. Ojciec wkłada ptaka do klatki, sypie ziarno.  
W drzwiach staje Matka z wiadrem w ręce.*

OJCIEC  
Co tak długo?

MATKA

Wanda ...nie mogła wejść do cukierni.  
Stałyśmy pod drzwiami.  
Boże jak ona płakała.

OJCIEC

Poznałem Izę.  
Przyszła do niego.

MATKA

Krew zakrzepła wokół głowy i ręki...  
Zabrali ciało a on jakby ciągle tam leżał.  
*Po chwili.*  
Jaką Izę?

OJCIEC

Dziewczynę Michała.

MATKA

Jaka ona jest?

OJCIEC

Nawet miła.

MATKA

Wiesz, że oni na poważnie?

OJCIEC

I bardzo dobrze.

*Matka wykręca szmatę, którą sprzątała cukiernię. Ze szmaty cieknie zabarwiona na czerwono woda.*

**9.**

*Syn wciąga do kuchni duży pakunek w szarym kartonie.*

MATKA

Co to jest?

SYN

Zgadnij.

MATKA

Skąd mam wiedzieć?

SYN

Zgaduj.

MATKA  
Michał...  
Nie mam ochoty na żarty.

SYN  
Nie domyślasz się?

MATKA  
Nie

SYN  
Uwaga....Uwaga...Automatyczna.  
*Syn unosi karton.*  
Dla ciebie.

MATKA  
Dla mnie?

SYN  
Koniec z Franią i ręcznym wykręcaniem.

MATKA  
Ale...

SYN  
Trzeba tylko podłączyć....

MATKA  
Frania jest całkiem ...

MATKA  
Chyba mogę własnej matce zrobić prezent.

MATKA  
Możesz. Pewnie, że możesz.  
Ale za co?

SYN  
Za pieniądze.  
Pierze, gotuje, wiruje...

MATKA  
Prasuje?

SYN  
Przestań.

MATKA  
Masz przecież wydatki? Iza...

SYN  
Poradzę sobie.

MATKA  
Nawet nie będę umiała jej włączyć.

SYN  
Mama...Nauczysz się.

**10.**  
*Iza i Michał siadają na tapczanie. Obejmują się. Za ścianą odgłosy zabawy, głośna muzyka.*

IZA  
Będą nas szukać.

SYN  
Tutaj nie przyjdą.

IZA  
Ale...

SYN  
Bawią się ...Nawet nie zauważą, że nas nie ma.

IZA  
Poczekajmy, aż pójdą.

SYN  
Nie chcę czekać.  
*Usiłuje rozpiąć bluzkę Izy.*

IZA  
Zaraz przyjdą twoi rodzice.

SYN  
Jeszcze długo nie wrócą.

IZA  
Skąd wiesz?

SYN  
Wiem.

*Po chwili słyhać odgłos kroków i otwieranego zamka.*

SYN  
Cholera.

*Iza i Syn w popłochu wybiegają. Iza zawraca i poprawia narzutę.  
Wchodzi Matka i Ojciec.*

MATKA  
Co tak dudni?

OJCIEC  
To się nazywa sprzęt. Duża moc.  
Pewnie sprosił kolegów.

MATKA  
Ledwie co Rożka pochowali.

OJCIEC  
Młody i głupi.

MATKA  
Strasznie dudni.

OJCIEC  
Pójdę i powiem, żeby ściszył.

MATKA  
Nie...

OJCIEC  
Pójdę...

MATKA  
Niech gra .  
Tak rzadko ktoś do niego przychodzi.

OJCIEC  
Powiem, żeby chociaż trochę...

MATKA  
Zostaw. Jakoś zaśniemy  
*Rozbierają się. Szykują się do snu.*  
Wtedy jak... zginął Rożek, wrócił tak późno...

OJCIEC  
Zawsze wraca późno.

MATKA  
Dobrze, że jemu nic się nie stało.  
Cały wieczór się denerwowałam.  
A jak już zasnęłam to śniły mi się koszmary.

OJCIEC  
Twoje koszmary...

Wiesz gdzie są prawdziwe koszmary?

MATKA

Nie zaczynaj...

OJCIEC

Wiesz?

Rozejrzyj się. Tu... za oknem.

Wszystko rozgrabione. Ruina...

Z mojej fabryki nic nie zostało. Nic.

Nawet złomu już nie ma.

Wszystko wywieźli.

Tylko cegły zostały.

Cegły i gruz.

MATKA

Położ się wreszcie.

OJCIEC

W dawnej narzędziowni znaleźli starego Cebulę.

Po eksmisji mieszkał w ruinach.

Ktoś go podpalił, jak spał.

MATKA

Wiem co się stało z Cebulą.

Śnił mi się....

Krzyczał... trzepotał rękami. Cały w ogniu.

A potem Rożek...jak pakował kokosanki w szarą torebkę i dawał Michałowi.

Uśmiechał się.

Boże...

*Po chwili.*

Śpisz?

OJCIEC

Śpię.

Mam cegły, mogę spać spokojnie.

## 11.

*Matka i Ojciec sprzątają kartony, butelki.*

MATKA

Mógłby sam posprzątać.

Co to za kartony?

OJCIEC

Widać nowy.



MATKA  
Co nowy?

OJCIEC  
Sprzęt. Głośniki...to wszystko.

MATKA  
Pewnie drogie?

OJCIEC  
Chce się pokazać. Odkuć.

MATKA  
Ale...

OJCIEC  
Co ale?  
Wziął kredyt.

MATKA  
Ale, żeby aż tak się zapożyczyć?  
Z czego odda?

OJCIEC  
Jakby nie miał z czego, to by nie kupił.  
Poszedł do sklepu, wziął kredyt i kupił... tobie pralkę, sobie sprzęt...

MATKA  
Będzie musiał spłacać.

OJCIEC  
Przecież pracuje...  
Co miesiąc po trochu.  
*Po chwili.*

MATKA  
Fakt. Ma pracę to go stać.

OJCIEC  
No widzisz.  
Wszystko wiesz.

MATKA  
A jak mu umowy nie przedłużą?

OJCIEC  
Przestań krakać.

**12.**

*Matka nakrywa do stołu. Ojciec chodzi niespokojnie.*

MATKA

Akurat teraz musiałeś je wypuścić?

OJCIEC

Była pora.

MATKA

Pora...

Zapnij się. Jak ty wyglądasz?

OJCIEC

Już...

Już się zapinam.

Teraz dobrze?

MATKA

Dobrze.

Gdzie ty znowu idziesz?

OJCIEC

Patrzę tylko.

MATKA

Popraw obrus.

*Rozlega się pukanie do drzwi.*

OJCIEC

Proszę... proszę.

*Otwierają się drzwi. Wchodzą Iza i Syn. Przez chwilę trwa niezręczna cisza.*

SYN

Moi rodzice.

To jest ...Iza.

IZA

My się już z panem znamy.

OJCIEC

Znamy, znamy...

*Iza wręcza Matce mały bukietik kwiatów.*

IZA

Proszę, to dla pani.

MATKA  
Ale...  
Dla mnie?  
Kwiaty?  
Dziękuję.  
Nie pamiętam kiedy ostatni raz dostałam kwiaty.  
Proszę siadajcie.

MATKA  
Marian.  
OJCIEC  
Jestem.  
MATKA  
Mąż akurat dzisiaj wypuścił gołębie...

OJCIEC  
Powinny już wrócić.

IZA  
Wróć, wróć.  
Zawsze wracają.

OJCIEC  
Michał słuchaj.  
Pani wie, że on nie lubi gołębi?  
Nie mówił tego?

SYN  
Ptaków nie można trzymać w klatkach.

OJCIEC  
Powiedział co wiedział.

MATKA  
Przestańcie.  
Już podaję.

SYN  
Mama świetnie gotuje.

MATKA  
Bo zapieszysz.  
Najpierw zupa.

OJCIEC  
Lecą.  
Widzicie lecą.

MATKA

Akurat teraz.

OJCIEC  
Chce pani zobaczyć?

IZA  
Pewnie.

MATKA  
Po to przecież je wypuścił.

OJCIEC  
Mam nową gołębicę.

MATKA  
Nową?

OJCIEC  
Zaraz wracamy.  
Michał idziesz z nami.

SYN  
No idę...

MATKA  
Wszystko wystygnie.

OJCIEC  
Minuta i siadamy do stołu.

*Matka zostaje sama. Wkłada do wazonu kwiaty, stawia na stole. Uśmiecha się.*

### **13.**

*Matka i Syn. Słuchać muzykę.*

MATKA  
Ściszej, bo głowa pęka!

SYN  
Wystarczy?

MATKA  
Co ty taki radosny?

SYN  
Co?  
Przedłużyli umowę.

MATKA  
Pokaż...pokaż.

SYN  
Leży w kadrach.  
Tylko odebrać.  
Nie cieszysz się?  
Mam stałą robotę.

MATKA  
Cieszę się.  
*Przytula go.*

SYN  
Przestań.

MATKA  
Co? Nikt nie widzi.

SYN  
Jak cukier?

MATKA  
Jest bo był.

SYN  
Trzymasz dietę?  
Pamiętasz o lekach?

MATKA  
Nie masz swoich problemów?

SYN  
Coraz mniej.

*SYN zaczyna tańczyć z matką w rytm muzyki.*

MATKA  
Przestań.

SYN  
Co? Nikt nie widzi.

*Tańczą.*

**14.**  
*Matka i Ojciec.*

MATKA

Tak jakoś dziwnie, mieszkają jak mąż i żona.

OJCIEC

O co ci chodzi?

Wszystko jest jak trzeba.

Dziewczyna, że hej.

MATKA

A ty co ?

OJCIEC

Co?

MATKA

Co ty sobie roisz?

OJCIEC

Ładne wnuki mogą być.

MATKA

Powiedział co wiedział.

Tak bez ślubu?

OJCIEC

Wszystko będzie.

Powoli...

MATKA

Adwokat mi się znalazł.

Dziwię się...

Ja na jej miejscu...

OJCIEC

Taka święta byłaś?

Teraz wszystko jest inaczej.

Najważniejsze, że pracuje...

Że Iza chce z nim być.

Wiesz ile on ma lat?

MATKA

Dobrze wiem.

OJCIEC

No właśnie.

Idę.

Cegły czekają.

*Matka zostaje sama. Patrzy na pralkę.*

*Wyciąga obrus i przykrywa nim pralkę.*

*Na obrusie stawia wazon.*

15.

*Matka i Syn.*

MATKA

Zostaw to.

SYN

Nie chce się palić.

Są jeszcze jakieś gazety?

MATKA

Na szafie.

Wtedy...

SYN

Co wtedy?

MATKA

Wtedy wieczorem kiedy zabili Rożka...tak długo nie wracałeś...

Wszystko się we mnie trzęsło.

Bałam się...

Bałam się , że coś ci się stało.

SYN

Co mogło mi się stać?

Mamo, nie jestem dzieckiem.

MATKA

Jesteś...

SYN

Przestań.

Teraz będzie się palić.

MATKA

Byłeś z nią.

Wtedy wieczorem.

Byliście razem?

SYN

Tak. Byliśmy w kawiarni.

MATKA

Jedliście coś?

SYN

Ciastko z kremem, lody...

MATKA  
Tak myślałam.

SYN  
O co ci chodzi?

MATKA  
Rękaw...  
Rękaw od koszuli ...był lepki.  
Cały umazany w kremie.  
Wtedy musiałeś zabrudzić.

SYN  
Pewnie tak.  
Gdzie by indziej?  
Gdzie ją masz?

MATKA  
Wisi. Wyprana i wyprasowana.  
Jak znowu pójdziecie to możesz założyć.  
Ładnie w niej wyglądasz.

SYN  
Naprawdę?  
MATKA  
No...

**16.**  
*Do kuchni wbiega Iza. Za nią łąduje na podłodze kuchenka mikrofalowa.  
Wchodzi Syn z talerzem, który też rzuca na podłogę..*

SYN  
Sama jedz te wióry!

MATKA  
Boże co się stało?

*Iza trzyma się za głowę. Płacze.*

MATKA  
Co on ci zrobił?

IZA  
Musiałam zostać dłużej w kiosku...  
Chciałam zrobić szybko coś do jedzenia...podgrzałam w kuchence...



SYN  
Wracaj!  
Chodź do pokoju!

OJCIEC  
Uspokój się!

MATKA  
Co jej zrobiłeś?

SYN  
Powiedziałem, do pokoju.

OJCIEC  
Michał...

SYN  
Odwal się!

MATKA  
Uderzyłeś ją?  
Jak śmiałeś?!

SYN  
Nie wtrącaj się!

OJCIEC  
Nie krzycz na matkę!  
Odbiło ci?!  
Odbiło?!

*Milczą przez chwilę.*

SYN  
Poniosło mnie.  
Sam nie wiem...  
Poniosło...  
*Po chwili.*  
Przepraszam.  
Chodź do domu.

*Iza stoi pod ścianą bez ruchu. Wyciera twarz.*

SYN  
No chodź...  
Przecież, przeprosilem .

*Iza i Syn wychodzą. Zamykają za sobą drzwi.*

17.

*Matka i Ojciec.*

MATKA

Uderzył ją.

OJCIEC

Zapomniał się.

Zapomniał się i tyle.

MATKA

Uderzył!

Jak on mógł?

OJCIEC

Odbiło mu i już.

MATKA

Odbiło?

Tak bez powodu?

We wcześniej mu jakoś mu nie odbijało.

Marian co się dzieje?

Ledwie co zamieszkali razem.

Boję się, że...

OJCIEC

Że co?

MATKA

Nie pamiętasz co wyrabiał w szkole?

Mokrą gąbką uderzył w twarz nauczycielkę.

Ile razy wypuszczał twoje gołębie?

OJCIEC

Był szczeniakiem.

My też się kłócimy.

MATKA

Uderzyłeś mnie kiedyś?

Uderzyłeś?!

*Ojciec milczy. Matka idzie do drzwi.*

MATKA

Nigdy.

OJCIEC

Będzie dobrze.

Zobaczysz...

MATKA  
Dobrze.  
Dobrze...  
Ślubu nie mają.  
Żyją na kocią łapę...

OJCIEC  
Pogodzą się.  
Będzie ślub, wnuki.  
Chłopiec i dziewczynka...  
Wesele dla całego podwórka.  
Zaprosimy Wandę.  
Trzy dni nie będę trzeźwiał.

MATKA  
Spróbuj tylko.

OJCIEC  
Zobaczysz, że tak będzie.  
A teraz odejdź od tych drzwi.

MATKA  
Jest cicho.

OJCIEC  
Widzisz...  
Pogodzili się bez twojego ucha.

MATKA  
O co ci chodzi?

OJCIEC  
Śledzisz każdy jego krok.  
Każde słowo.

MATKA  
Ja śledzę...?  
Boję się o niego.

OJCIEC  
A kto? Ja?.  
Cały czas ucho przy drzwiach.  
KGB cholera jasna.

**18.**  
*Matka rozkłada talerze na stole. Wchodzi Ojciec.*

OJCIEC  
Jakie to święto ?

MATKA  
Zapomniałeś?  
Nasz Syn kończy trzydzieści lat.

OJCIEC  
Wszystko dla ukochanego Synka.  
A co dla mnie?

*Wchodzi Iza, potem Michał.*

MATKA  
Wszystkiego dobrego...

OJCIEC  
No stary koniu.

MATKA  
Siadajcie...siadajcie.

*Pukanie do drzwi.*

MATKA  
Otwarte.

*Wchodzi Wanda trzymając w dłoniach tort. Na torcie małe świece.*

MATKA  
Proszę.  
Czekamy na ciebie.

WANDA  
Upiekłam...  
Rożka przepis.  
Z kremem i migdałami.  
No Michał...wszystkiego najlepszego.

MATKA  
Poznajcie się.  
Wanda Rożek...  
Iza...  
Dziewczyna Michała.  
Kochają się....

OJCIEC  
Niedługo żona.

WANDA  
Cieszę się. Naprawdę się cieszę.

MATKA  
Siadajcie.  
Najpierw tort od Wandy, a potem lody bakaliowe...

OJCIEC  
Zaraz, zaraz.  
Tak bez niczego.  
Ja też coś mam.

MATKA  
Zostaw tę butelkę. Lody są z alkoholem. .

OJCIEC  
Daj spokój.  
Urodziny bez toastu ?

MATKA  
Jeden kieliszek.  
OJCIEC  
Kropelka od święta.  
No...  
Żeby było ci lżej niż nam.  
I poproszę o wnuka.  
I to szybko...

MATKA  
Marian.

OJCIEC  
Zdrowie.

MATKA  
Uwaga, uwaga.

*Matka zapala świece na torcie..*

OJCIEC  
Prawdziwy tort urodzinowy.

WANDA  
Nie wiem jak wyszedł...

MATKA  
Na pewno jest pyszny.

OJCIEC  
Musisz zdmuchnąć.

MATKA  
Na co czekasz?

*Michał dmucha.*

MATKA  
Kroję i nakładam.  
Wanda pierwsza. Proszę...  
Teraz Iza.

*Po chwili.*

WANDA  
No jak?

SYN  
Dobry.

OJCIEC  
Niebo w gębie.

MATKA  
Wanda słyszysz?

WANDA  
A ty nie spróbujesz?

MATKA  
Cukier ...

OJCIEC  
Nic ci nie będzie..

MATKA  
Michał mnie pilnuje i każe trzymać dietę.

SYN  
Trochę możesz.

MATKA  
Spróbuję.

*Matka nakłada mały kawałek. Próbuje.*

MATKA  
Świetny...

*Nagle Matka martwieje, zaczyna się krztusić. Długo kaszle.*

WANDA  
Boże kochany...  
Nie powinna tego jeść.

OJCIEC  
Zakrztusiła się.  
Zaraz...  
Zaraz jej przejdzie.

**19.**  
*Matka i Ojciec.*

MATKA  
Pamiętasz wieczór jak zabili Rożka?

OJCIEC  
Co mam nie pamiętać?

MATKA  
Michał wrócił tak późno.

OJCIEC  
I co z tego?.

MATKA  
Miał brudną koszulę.  
Rękaw był słodki.

OJCIEC  
Kobieto o czym ty ....?

MATKA  
Był słodki od kremu .

OJCIEC  
I co z tego?  
Wyprałaś, wyprasowałaś o czym tu gadać?  
Mówił, że był w kawiarni...

MATKA  
To był krem kawowy, z drobinami ziaren.  
Taki krem robił tylko Rożek.

OJCIEC  
Przestań z tym kremem.

MATKA  
Taki sam krem był w torcie Wandy!  
Taki sam.

**20.**

*Syn siedzi przy stole. Przed nim butelka i szklanka. Wchodzi Iza .*

SYN

Gdzie byłaś?

IZA

Znowu piłeś.

SYN

Ile można czekać?!

Gdzie byłaś?!

IZA

W pracy.

SYN

Kłamiesz.

Wiem do której pracujesz.

IZA

Przed samym zamknięciem przywieźli towar...

Co miałam zrobić?

SYN

Nie kłam.

IZA

Nie kłamię.

Pracuję i przynoszę pensję.

Z tego żyjemy.

Twojej jakoś dawno nie widziałam.

SYN

O co ci chodzi?

Co?!

Mało dostałaś?!

Mało ci nakupiłem?!

*Syn otwiera drzwi do pokoju. Ciągnie za sobą Izę.*

Patrz...Skąd to wszystko?

Skąd?!

Z nieba spadło?

Gdzie byłaś?!

Wiesz, która jest godzina?!



IZA  
Zostaw mnie.  
Powiedziałam zostaw!

SYN  
Szłajesz się nie wiadomo z kim i gdzie?!

IZA  
Nie mów tak.

SYN  
Co ty sobie kurwa myślisz ?!  
Że będę czekał, aż łaskawie wrócisz do domu!

IZA  
Nie dotykaj mnie.

*Szarpią się. Syn zamierza się na Izę.*

IZA  
Tylko spróbuj!  
Spróbuj!

SYN  
Gdzie byłaś suko?!

*Iza wybiega.*

SYN  
Pierdolona szmata.

*Wchodzą rodzice.*

SYN  
No co?  
Co?!

*Syn szybko wychodzi.*

MATKA  
Słyszałeś?  
Słyszałeś?!

*Ojciec milczy.*

**21.**  
*Ojciec sam. Wchodzi Matka.*

OJCIEC  
Gdzie byłaś ?

*Matka milczy.*

OJCIEC  
No...

*Matka milczy.*

OJCIEC  
Co się stało?

MATKA  
Byłam zobaczyć jak mu idzie w tym markecie .

OJCIEC  
I co?

MATKA  
Nikt go tam nie zna.  
Pytałam wszystkich.  
Nigdy tam nie pracował.  
Nigdy!

*Ojciec milczy.*

MATKA  
Okłamał nas.  
Słyszysz?!

OJCIEC  
Wymyślił historyjkę i to wszystko.  
Nic więcej.

MATKA  
Nic?

OJCIEC  
Pomyśl...  
Pomyśl tylko jak on się czuje.  
No pomyśl?  
W tej klitce za ścianą , bez pracy, łupiąc cegły...  
Nie widzisz jak się przejmuję, martwi.  
„Nie mów mamie, bo skoczy jej cukier...”  
Ciągle tak gada.  
Wtedy jak przyszli po haracz to było tak samo.  
„Tylko nie mów mamie. Dobrze? „  
Gadał jak nakręcony.

Co tak patrzysz?  
Zanim ich przegonił to ciężko oberwał.  
Dobrze, że nie widziałś jego brzucha i pleców.  
Tylko dlatego możemy dalej szlifować te cholerne cegły.  
Tylko dlatego!

**22.**

*Matka sama. Pukanie do drzwi.*

MATKA  
Otwarte.

*Wchodzi Wanda.*

WANDA  
To ja.  
Nie przeszkadzam?

MATKA  
Co ty opowiadasz?  
Siadaj.  
Zrobię herbatę.

WANDA  
Byłam na komendzie.  
Ciągłe nic nie wiedzą.  
Pytają tylko czy Stefan miał wrogów, jakieś konflikty...zatargi z ludźmi.  
Sama powiedz.  
szkoda gadać.  
Nawet Michała chcieli przesłuchać.  
Powiedziałam, że niech ich ręka boska broni.  
To jakby Syna chcieli przesłuchać.  
Przecież pracował u nas, pomagał nam, jadł, spał...  
Tak im powiedziałam.  
Ale przynajmniej chłopak będzie miał spokój.  
Zamiast łapać jakiś bandytów...oni chcą przesłuchiwać Michała.  
Sama powiedz do czego to doszło?

MATKA  
Może jesteś głodna?

WANDA  
Nie.  
Dawno go nie widziałam.  
Kiedyś częściej zachodził...  
Dobrze, że ma pracę.

MATKA

Zrobię ci coś?

WANDA

Nie.

Nic mi przez gardło nie przechodzi.

Im dalej tym gorzej.

Teresa... ja nie mam już sił.

Nie umiem bez niego żyć.

Nie potrafię.

**23.**

*Matka i Syn.*

SYN

Źle było?

Źle?

Synek ma pracę...

Urządza się...

MATKA

Kłamałeś.

Skąd miałeś pieniądze?

SYN

Mam dość. Słyszysz?

Dosyć tych ciągłych pytań.

Gdzie byłem, co robiłem...co jadłem!

MATKA

Dobrze, że tylko ja pytam.

SYN

O czym ty mówisz?

Ty myślisz, że ja te pieniądze?

*Matka milczy.*

SYN

Myślisz, że co, że go okradłem, że...?

Tak myślisz?

MATKA

Przestań.

*Wchodzi Ojciec. Syn szybko wychodzi.*

MATKA

Michał...

OJCIEC

Co tak siedzicie po ciemku?

MATKA

Zgaś.

Krzyczał na mnie.

OJCIEC

Bo go pewnie przesłuchiwałaś?

MATKA

Pytałam.

Tylko pytałam.

OJCIEC

O co?

MATKA

Może wiem coś, czego bym nie chciała wiedzieć!

OJCIEC

Co wiesz?

No co?!

MATKA

Skąd miał na to wszystko?

Skąd?

Zarobił?!

OJCIEC

Pożyczył.

MATKA

Pytałeś od kogo?

Bo z banku na pewno nie wziął.

*Ojciec milczy.*

MATKA

Pytałeś?!

*Ojciec milczy.*

MATKA

To zapytaj.

Może tobie powie.

24.

*W drzwiach stoi Iza w ciemnych okularach i dużą torbę.*

*W ręce trzyma klucz.*

MATKA

Co się stało?

Wyjeżdżasz gdzieś?

IZA

Proszę mu oddać.

Zabrałam tylko swoje rzeczy.

*Podaje klucz.*

MATKA

Nie rób tego.

To jest dobry chłopak.

Zaczęło mu się układać.

Spotkał ciebie, urządziliście się.

Jeszcze nigdy w życiu tak mu się nie układało jak z tobą.

IZA

Więc dlaczego?

Dlaczego?

*Po chwili.*

MATKA

Wiem, że...nie jest tak jak powinno być...

Ale to minie.

Iza...

Wiesz jak cię lubimy...

Marian całkiem oszalał.

Wreszcie ktoś rozumie te jego ptaszydła.

Proszę....

Daj mu szansę.

Błagam.

IZA

Dałam mu szansę.

MATKA

Wiem, że zawinił...

Bardzo. Ale zostań.

Proszę.

To się już nie powtórzy.

Błagam na wszystko.

*Iza wraca do pokoju.*

MATKA  
Dziękuję.  
Zobaczysz...Wszystko się ułoży.  
Musi...

*Po chwili Iza wychodzi z kurtką na rękę.*

IZA  
Zapomniałam.

MATKA  
Iza!  
Posłuchaj.  
Proszę, spójrz na mnie.

*Zdejmuje jej okulary. Widać sine oko Izy.*

IZA  
Już mnie nigdy nie uderzy.  
Nigdy.

*Iza odchodzi. Matka zostaje sama.*

## **25.**

*Matka i Ojciec. Głośna muzyka za ścianą.*

MATKA  
Znowu bębni.  
Jest sam, nikt nie przychodził.  
Tylko te głośniki mu zostały.  
Wszystko sprzedał.  
Powinni go przesłuchać.

OJCIEC  
Po co ?

MATKA  
Nie było śladów włamania...  
Rożek znał ...tego komu otworzył.  
To jest logiczne.

OJCIEC  
Przestań!

MATKA  
Nie mogę...

Nie mogę przestać o tym myśleć.

OJCIEC

Nie będę tego słuchał.

Idę.

Mają przyjechać po cegły.

*Wychodząc puka w drzwi.*

OJCIEC

Michał idziemy.

Trzeba załadować towar.

*Wchodzi Syn.*

SYN

Już idę.

Mierzyłaś dzisiaj...?

*Matka nie odpowiada.*

SYN

Mierzyłaś cukier?

*Matka nie reaguje. Syn sięga po glukometr.*

SYN

Daj ci zmierzę .

Daj rękę.

MATKA

Zostaw.

SYN

Mamo...

MATKA

Powiedziałam zostaw.

*Matka odtrąca jego rękę. Siada na wersalce.*

MATKA

Idź.

Ojciec czeka.

SYN

Ale...

MATKA

Dam sobie radę.



*Syn wychodzi. Matka nakłuwa palec. Przez chwilę patrzy na kroplę krwi na palcu. Potem ją szybko wyciera nie sprawdzając poziomu cukru.*

**26.**

*Pukanie do drzwi.*

MATKA  
Proszę.

*Wchodzi Wanda.*

WANDA  
Ja tylko...

MATKA  
Wchodź.

OJCIEC  
Stało się coś?

*Wanda podaje Ojcu zadrukowaną kartkę papieru .*

WANDA  
Przyszło z prokuratury.

OJCIEC  
Z prokuratury?

WANDA  
Umorzyli.

MATKA  
Co?

WANDA  
Postępowanie ...

OJCIEC  
To znaczy, że nie będą już szukać mordercy?

WANDA  
Nie.

*Matka bierze dokument z ręki Ojca.*

MATKA  
Jak to?

WANDA  
Tak napisali.

*Matka czyta druk.*

MATKA

Chyba, że pojawią się jakieś nowe dowody...

OJCIEC

Dowody...Jakie dowody?

WANDA

Jakiś świadek....albo dowód rzeczowy.

Tak mówią.

OJCIEC

Co oni tam znajdują.

WANDA

Więc już się nie dowiem kto to zrobił.

Kto i dlaczego.

MATKA

Wanda...

WANDA

Nigdy.

Chodzi teraz taki bez kary...

*Wanda idzie do drzwi.*

MATKA

Poczekaj...usiądź.

WANDA

Idę.

MATKA

Co będziesz szła do pustego domu...

WANDA

Muszę.

*Wanda wychodzi.*

MATKA

Zamknęła cukiernię.

Tylko renta jej została.

OJCIEC

Zawsze jest co do garnka włożyć.

MATKA

Daj spokój.  
*Po chwili.*  
Wszystkich przesłuchali a Michała nie.  
Wiesz dlaczego?

OJCIEC  
Umorzyli i koniec.

MATKA  
To ona.  
Wanda powiedziała, że mają mu dać spokój .  
Bo Michał jest jak syn.

OJCIEC  
Tak powiedziała?

MATKA  
Przecież mówię.

OJCIEC  
I dobrze.  
Jakby co, to nie będą się go czepiać.

**27.**  
*Matka i Ojciec. Za ścianą odgłosy rozbijanego szkła.*

MATKA  
Słyszysz?

OJCIEC  
Głuchy nie jestem.

MATKA  
Rozbija butelki...  
Zrobi sobie coś.  
Idź do niego.  
No idź.

*Ojciec szarpie za klamkę.*

OJCIEC  
Michał. Otwórz drzwi!

*Za drzwiami dobiega belkotliwy głos Syna.*

SYN  
Nie.

OJCIEC  
Otwórz mówię.

SYN  
Sam sobie otwórz.

*Ojciec szarpie klamkę.*

OJCIEC  
Zamknął się.

MATKA  
Nie stój tak.

OJCIEC  
Zamknął drzwi.  
Co mam zrobić?

MATKA  
Na miłość boską zrób coś.  
Michał...

*Wchodzi Syn. Jest pijany, belkocze.*

SYN  
Skaleczyłem się w rękę.

MATKA  
Jak ty wyglądasz?

SYN  
Jestem ranny...

MATKA  
Małe przecięcie.

OJCIEC  
Zdemolował cały pokój.

SYN  
Krew mi leci...

MATKA  
Podaj bandaż.

OJCIEC  
Już .

MATKA

Nie ruszaj się.  
O tak.  
Jezu...  
Jak ty wyglądasz?  
Będziesz tu spał.  
Kładź się.

SYN  
Nie jestem śpiący.

MATKA  
Kładź się.

SYN  
Nie mogę spać.

MATKA  
Powiedziałam.

*Matka uklada Syna.*

MATKA  
O tak.

**28.**  
*Matka i Syn.*

MATKA  
Michał...

*Syn milczy.*

MATKA  
Synku..  
Wyrzuć to.  
No wyrzuć to wreszcie.

*Syn milczy.*

MATKA  
Choćby to było nie wiem co.  
Wykrztuś to na Boga.

*Syn milczy.*

MATKA  
Przecież wiesz.

Nie uciekniesz od tego.

*Syn milczy.*

MATKA

Wanda...Jest chora.

Prawie przestała wychodzić z domu.

Stale mówi o Rożku.

Ciągle leży.. i tylko otwiera oczy i zamyka.

Otwiera i zamyka.

Któregoś dnia nie otworzy.

Wszystko co miała przestało istnieć.

Wszystko.

Nie ma Rożka.

Nie ma cukierni .

Teraz jest tam...sklep z karmą dla rybek.

*Po chwili.*

Nie byłeś tam od czasu tej nocy?

Prawda?

*Syn nie odpowiada.*

MATKA

Nie byłeś ?

SYN

Myślisz, że...

MATKA

Nie byłeś tam od tego czasu!

SYN

Mamo...

To nie jest tak.

To nie jest tak jak myślisz.

MATKA

A jak?!

Jak jest?

SYN

Poszedłem tak tylko...

Zaczęliśmy gadać.

Pomyślałem, że może pożyczę trochę pieniędzy na początek.

Iza powiedziała, że jak będę miał pieniądze i pracę to będziemy razem.

Nie wiedziałem jak mu to powiedzieć.

Już chciałem iść do domu...

MATKA

Nie spałam.

Czekałam na ciebie.

SYN

Rożek był zmęczony i zasnął.

Byłem pewien, że śpi.

Wiedziałem gdzie trzyma pieniądze.

Nagle otworzył oczy ... usiadł na tapczanie.

Patrzył na mnie. Patrzył jak otwierałem puszkę.

Z wyrzutem...

MATKA

Nie...

SYN

Jakby niedowierzał...

Wtedy uderzyłem.

Musiałem...

MATKA

Nie chcę...

SYN

Nie mógł tak na mnie patrzeć.

Słyszysz?

Nie mógł!

Musiałem...

MATKA

Przestań!

SYN

Ciągle patrzył.

MATKA

Nie chcę tego słuchać!

**29.**

*Matka płacze. Wchodzi Ojciec.*

OJCIEC

Zmarzłem jak pies.

Co się stało?

MATKA

To on.

OJCIEC

Co on?

MATKA  
Powiedział mi.

OJCIEC  
Co ci powiedział?

MATKA  
Powiedział.

OJCIEC  
Powiedział ci ,że...

MATKA  
Tak.

OJCIEC  
Michał?  
On?  
Nigdy nie potrafił niczego porządnie zrobić.

MATKA  
Chciał pieniędzy.  
Rożek zobaczył...  
Zobaczył jak podkrađa z puszki.

*Ojciec milczy.*

MATKA  
Co teraz?  
Co teraz będzie?

*Ojciec milczy.*

MATKA  
Marian, jak będziemy żyć?  
Nasz syn jest mordercą...

*Milczą.*

MATKA  
Tak późno się urodził.  
Tak długo na niego czekaliśmy...  
Pamiętasz jak po urodzeniu leżał w szpitalu?

*Ojciec milczy.*

MATKA  
Lekarze położyli na nim krzyżyk.  
A ja wiedziałam, że będzie żył.  
Że będziemy mieli syna.



Wiesz , gdybym wtedy nie zaszła to...

OJCIEC

To co?

MATKA

To bym cię zostawiła.

OJCIEC

Ale zostałeś.

A on przeżył choć miał umrzeć.

MATKA

Wszystko po to, żeby poszedł którejś nocy do Rożka i go zabił.

Po to?!

OJCIEC

Dość.

Słyszysz? Dość.

MATKA

To nasza wina.

OJCIEC

Nie mów tak.

MATKA

Moja ...

OJCIEC

Całe życie chuchałaś i dmuchałaś na niego.

Wszystko dla niego...

Wszystko.

MATKA

Za mało....

Pamiętasz jak pierwszy raz uciekł z lekcji?

A potem ile razy nauczycielka wzywała mnie do szkoły.

Bo ciągle coś z nim było.

Ja musiałam siedzieć w tej cholерnej kuchni.

A ty?

Zamiast pilnować chłopaka...

Jeździłeś, organizowałeś.

Wybory....związki...

Znikałeś na całe tygodnie.

I co z tego masz? Co?

Tylko te cegły.

OJCIEC

Nie mów tak.

MATKA  
Nic więcej.

*Po chwili.*

OJCIEC  
Powiedziałem mu kiedyś?  
„Nie masz. To idź. Ukradnij.!”  
„Zabij!”  
Powiedziałem?!

**30.**

*Pukanie do drzwi.*

MATKA  
Proszę.

*W drzwiach stoi Wanda.*

MATKA  
Wejź.

WANDA  
Ja tylko na chwilę....  
Nie rób sobie kłopotu.  
Jest Michał?

MATKA  
Nie.

WANDA  
Przywieźli drewno.  
Zawsze nam rąbał i wnosił do piwnicy...  
Pewnie jest w pracy?

MATKA  
Nie.  
Nie pracuje.

WANDA  
Stało się coś?

MATKA  
Nigdy nie pracował...  
Okłamał nas.

WANDA  
Co ty mówisz?

MATKA  
Izy też nie ma.  
Odeszła.

WANDA  
Mają kłopoty?

MATKA  
Tak.  
Wanda...

*Matka płacze.*

WANDA  
Boże, co się stało?

MATKA  
To on.

WANDA  
Co on?

MATKA  
Wtedy w cukierni...  
To Michał zabił twojego męża.

WANDA  
Teresa, co ty mówisz?  
Michał?  
Przecież...

MATKA  
On.  
Wybacz...mu.  
Proszę.

*Wanda stoi oniemiała. Matka ją obejmuje. Płaczą razem.*

MATKA  
Błagam!  
Nie chciał tego...słyszysz?!  
Nie chciał!!!

*Szlochają coraz mocniej. Wanda wyrywa się.*

MATKA  
Proszę...  
Nie odchodź.  
Posłuchaj!

Wybaczysz mu?

WANDA

Ja nie zrobię mu krzywdy.  
Ale...

MATKA

Wanda...!

*Wanda wybiega.*

**31.**

*Ojciec i Syn.*

SYN

Nie chciałem....Słyszysz?  
Naprawdę tego nie chciałem!  
Nie wierzysz mi?

OJCIEC

Wierzę.  
Poznałeś Izę...  
Chciałeś się jakoś urządzić.  
Wszystko co od nas dostałeś, to ta klitka za ścianą.  
I szkoła, po której nie ma żadnej pracy.  
Byliście w tej kawiarni.  
Pomyślałeś pójść do Rożka...  
On ma. Chciałeś pożyczyć.  
Wyszło źle.  
Cholernie źle.  
On nie żyje.  
I nie da się tego zmienić.  
Choćby nie wiem co.  
Nikt nie wie, że to ty.  
Nikt.  
I niech tak zostanie.  
Słyszysz?

SYN

Tak.

OJCIEC

Całe życie ciężko harowałem....  
Za psi grosz.  
Robiłem uczciwie to co umiałem.  
Dla ciebie, dla matki...  
Teraz wiem, że to było za mało.  
Nigdy sobie tego nie daruję.

Nigdy.

SYN  
Tato...

OJCIEC  
Nie mogę cię stracić.  
Rozumiesz?

SYN  
Tak.

### 32.

*Matka i Ojciec.*

MATKA  
Widziałeś jak wygląda?  
Zawsze był chudy...ale teraz.

*Ojciec milczy*

MATKA  
Musi...

OJCIEC  
Co musi?  
Co?!

MATKA  
Zabił człowieka.  
Dobrego człowieka.  
Zniszczył życie jego żonie.  
Marian przecież tak nie może być.  
On...

OJCIEC  
Co on?

MATKA  
Musi ponieść karę.

OJCIEC  
Karę...Jaką karę?  
O czym ty mówisz?  
Co?!  
Nikt go nawet nie podejrzewa.  
Nikt.

Śledztwo umorzyli.  
Nic mu nie grozi. Nic.

MATKA  
Nic?!  
Jesteś ślepy?  
Zmarnował wszystko co miał.  
Iza odeszła i nic mu nie zostało.  
Nic.  
Musimy mu pomóc.

OJCIEC  
Jak?

MATKA  
Odpokutuje i będzie mu lżej.

OJCIEC  
Chcesz go posłać do więzienia?  
Zniszczyć całe nasze życie?

MATKA  
Chcę je ratować.

OJCIEC  
Ratować?!  
Wiesz, co z nim tam zrobią?  
Wiesz?!  
Ostatnią szmatę, cwela.  
Nie da sobie rady.

MATKA  
Zabić dał radę?

OJCIEC  
Nie chciał.  
To był przypadek.  
Dobrze o tym wiesz.

*Po chwili.*

MATKA  
To co robić?  
Co?!

OJCIEC  
Nic.  
Niech zostanie tak jak jest.

MATKA

Tak jak jest...

OJCIEC

Śledztwo umorzone. Sprawca nieznany.

Koniec.

I ani słowa więcej!

*Po chwili.*

Słyszysz?

MATKA

Słyszę.

*Ojciec wychodzi, Matka zostaje sama. Podchodzi do klatki z gołębiami. Patrzy na ptaki.*

**33.**

*Wchodzi Matka.*

OJCIEC

Co jest?

*Matka milczy.*

OJCIEC

Stało się coś?

MATKA

Stało.

Przed sklepem...

OJCIEC

Co przed sklepem?

MATKA

Spotkałam Wandę.

OJCIEC

I co?

MATKA

Przeszła obok...

Bez słowa.

Nawet nie spojrzała...

Nie przystanęła.

Nic.

*Ojciec milczy.*

MATKA

Ona...

Nie wybaczy nam.  
Słyszysz?  
Nigdy nam tego nie wybaczy.

OJCIEC  
Trudno.

MATKA  
Trudno?  
Jak będziemy żyć?  
Przecież będziemy się spotykać na ulicy, w kościele.  
Jak ja jej spojrzę w oczy?  
Marian...ja tak nie mogę.

OJCIEC  
Możesz.

MATKA  
Nie potrafię tak.

OJCIEC  
Musisz.  
Nie pozwolę go zmarnować.

MATKA  
Ale...

OJCIEC  
Jeszcze słowo...  
Jeszcze słowo to ci przyłożę.  
Zobaczysz?!  
Tak kurwa dostaniesz, że popamiętasz do końca życia!

MATKA  
Co?!  
Chcesz mnie bić?!  
Uderz!  
Tylko spróbuj!  
Oczy ci wydrapię!

*Po chwili Matka opada na krzesło. Ojciec opuszcza głowę.*

MATKA  
Boże...

**34.**  
*Wchodzi Ojciec.*



MATKA  
Gdzie byłeś tak długo?

OJCIEC  
W bibliotece.

MATKA  
Gdzie?

OJCIEC  
W bibliotece.

*Ojciec kładzie kartkę na stole.*

MATKA  
Co to jest?

OJCIEC  
Czytaj...

MATKA  
Co tu nabazgrałeś?

OJCIEC  
Przepisałem.  
Czytaj.

MATKA  
„Przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu...”

*Matka odkłada kartkę na stół. Ojciec sięga po nią.*

OJCIEC  
Artykuł 148 .  
Paragraf pierwszy.  
Kto zabija człowieka...podlega karze pozbawienia wolności na czas  
nie krótszy...niż...

MATKA  
Przestań....

OJCIEC  
...Karze 25 lat pozbawienia wolności...  
Albo karze dożywotniego więzienia.

MATKA  
Przestań!

OJCIEC  
Teraz już wiesz.

Tego chcesz?!  
Tego?!  
Zastanów się.

*Ojciec kładzie kartkę na stole i wychodzi.  
Po chwili Matka sięga po kartkę.*

**35.**

*Matka i Syn.*

MATKA  
Zrobiłam cynaderki  
Zjedz.

SYN  
Nie.

MATKA  
Źle wyglądasz.  
Bardzo źle.  
Nie spałeś w nocy.

*Syn milczy.*

MATKA  
Też nie mogę spać.  
Nie mogę zasnąć.  
Michał...  
Musisz ...pójść i powiedzieć.

SYN  
Mamo...

MATKA  
Musisz.

SYN  
Przecież oni nie rozumieją....

MATKA  
Rozumieją.  
Wszyscy wiedzą, że nie jesteś zły.  
Jak się przyznasz, to policzą to na twoją korzyść.

SYN  
Chcesz, żebym poszedł do więzienia?

MATKA  
Synku...  
Zrobiłeś straszną rzecz.  
Będzie ci lżej.

SYN  
Lżej? Mnie?  
Co ty wiesz?  
Co ty możesz wiedzieć?!  
Co?!

*Syn wychodzi, trzaska drzwiami.*

**36.**  
*Matka i Ojciec nadstuchują przy drzwiach.*

MATKA  
Cisza.

OJCIEC  
Jakby go nie było.

MATKA  
Nie włącza sprzętu.

OJCIEC  
Sprzedał.

MATKA  
Codziennie zostawiam mu obiad.  
Nawet nie tknie.  
Idź do niego.

OJCIEC  
Pewnie śpi?

MATKA  
Nie.  
Jest za cicho.  
No idź.  
*Ojciec idzie pod drzwi. Puka.*

OJCIEC  
Michał.  
Michał jesteś tam?

*Ojciec naciska klamkę, uchyla drzwi. Za drzwiami leży Syn.*

OJCIEC  
Cholera. Pomóż mi!

MATKA  
Jezu co mu jest?

OJCIEC  
Chyba naćpał się jakiegoś świństwa.

MATKA  
Michał synku.  
Michał!  
Słyszysz mnie?!  
Patrz na mnie.  
Patrz!  
Musi chodzić. Weź go pod ramię.  
O tak.  
Idziemy!  
Chodzimy.  
Szybciej.  
Jeszcze.  
Lewa, prawa....Idziemy.  
Michał. Patrz na mnie.  
Patrz!

**37.**  
*Matka i Ojciec.*

OJCIEC  
Co ty robisz?

MATKA  
Nie widzisz?  
Wyprałam jego rzeczy.  
Musi mieć wszystko czyste.

OJCIEC  
Nie zgadzam się.  
Mówiłem ci, że nie pozwolę na to.  
Słyszysz co mówię?  
*Ojciec rozrzuca rzeczy.*  
Może dostać dożywocie.

MATKA  
Nie dostanie.  
Nie jest kryminalistą ani zbrodniarzem.

OJCIEC

Nie widzisz gdzie żyjesz?  
Nie widzisz?!  
Wszyscy...  
Wszyscy grabią, kradną, oszukują...  
Żadnej kary, żadnego wstydu.  
Telewizja kręci te cyniczne mordy i wszystkim pokazuje.

MATKA  
Musi być kara i pokuta...  
Inaczej nie można żyć.

OJCIEC  
Nie ma kary.  
Nie ma żadnej kary.  
Tak teraz jest.  
Można zrobić wszystko...wszystko.

MATKA  
Nie można.  
Słyszysz nie można.  
Myślisz, że mnie jest łatwo?!  
Nie pozwolę, żeby się zatracił.  
Nie pracuje, pije, ćpa jakieś świństwa.  
Wiesz jak to się skończy?  
Wiesz?!  
Chcesz tego?  
Chcesz?!  
Wolę go w więzieniu niż w trumnie.

*Ojciec milczy.*

MATKA  
Długo go nie będzie.  
Ale...  
Wróci jak twoje gołębie.

**38.**  
*Matka i Syn.*

MATKA  
Gotowe.

SYN  
Co gotowe?  
MATKA  
Twoje rzeczy.  
Spakowałam wszystko co trzeba.  
Resztę ci dadzą.

SYN  
Mamo...

MATKA  
Michał... Jesteś chory.  
Ja jestem chora, ojciec.  
Nie możemy tak żyć.

SYN  
Chciałem tylko...

MATKA  
Wiem co chciałeś.

SYN  
Nie mógł tak na mnie patrzeć.  
Nie mógł!

*Syn zaczyna płakać. Matka go tuli.*

SYN  
Mamo...  
Ja wiem.  
Wiem, co zrobiłem.  
Wiem...

MATKA  
Już ...  
Musisz żyć.  
Słyszysz?  
Dla mnie, dla taty.  
Musisz.  
Choćby w więzieniu.  
Wszystko ci przygotowałam.  
Zobacz...  
Rzeczy. Bieliznę.  
Nic ci nie zabraknie.  
Pamiętaj, jesteś naszym synem.  
Jedynym dzieckiem...  
Długo żyłam nadzieją ,że to nie ty.  
Teraz żyję nadzieją, że wrócisz i zaczniesz wszystko jeszcze raz.

SYN  
Mamo...

MATKA  
Będziemy czekać na ciebie.  
Ojciec, ja...  
Teraz idź.  
Umyj się.

SYN  
Ty możesz?

MATKA  
Nie widzisz , że nie mogę!  
Nie widzisz!  
Idź.  
Wykąp się.  
Założ świeżą bieliznę.  
No idź.

*Syn wychodzi, zamyka drzwi. Wchodzi Ojciec. Dostrzega spakowaną torbę.*

OJCIEC  
Gdzie on jest?

MATKA  
Pójdzie i powie.

OJCIEC  
Słodki Jezu.

MATKA  
Nie zapomnij się ogolić.

*Syn nie odpowiada.*

MATKA  
Słyszysz?

*Po chwili słychać głos Syna zza drzwi. Od tego momentu wszystkie kwestie Syna dobiegają zza drzwi.*

SYN  
Nie będę się golił.

MATKA  
Musisz porządnie wyglądać.

SYN  
Nie muszę.  
Nigdzie nie pójdę!

MATKA  
Nie?!

SYN  
Nie!

MATKA  
To ja...  
Ja pójdę.  
Pójdę i powiem!  
Słyszysz?!

SYN  
Nie zrobisz tego.

MATKA  
Zrobię.  
Zobaczysz, że zrobię.

OJCIEC  
Oszalałaś?

MATKA  
Zostaw.

*Matka szybko wychodzi.*

SYN  
Poszła?

OJCIEC  
Poszła.

SYN  
Zatrzymaj ją.  
Słyszysz?

OJCIEC  
Nie.

SYN  
Zatrzymaj!

OJCIEC  
Ona ma rację.  
Wychodź!

SYN  
Nie pójdę do więzienia!

OJCIEC  
Michał...

*Syn nie odpowiada.*

OJCIEC



Chodź tu wreszcie.

*Syn nie odpowiada.*

OJCIEC  
Michał!

*Za drzwi dobiega odgłos przewracanego taboretu .  
Ojciec naciska klamkę. Drzwi są zamknięte.*

OJCIEC  
Wyłaź!

*Syn nie odpowiada.  
Wraca Matka.*

MATKA  
Nie mogłam.  
Nie doszłam nawet do bramy.

OJCIEC  
Nie otwiera.  
Michał!  
Mama wróciła!

MATKA  
Jestem, nigdzie nie poszłam.  
Nie bój się.  
Synku...

*Syn nie odpowiada.*

MATKA  
Jestem tu.

*Syn nie odpowiada.  
Matka do Ojca.*

MATKA  
Otwórz, na co czekasz?!

*Ojciec najpierw gwałtownie szarpie klamkę. Potem uderza w drzwi.*

MATKA  
Mocniej.

*Kolejne uderzenia i trzask wylamywanych drzwi. Widać nogi wiszącego Syna.  
Ojciec usiłuje podtrzymać Syna.*

MATKA

Boże.

OJCIEC  
Szybko!  
Trzymam go.  
Nóż! Szybko!

*Matka biegnie po nóż. Wraca. Wspina się na taboret.  
Usiłuje przeciąć pasek.*

OJCIEC  
Szybciej!

MATKA  
Michał.

OJCIEC  
Przetnij!  
Przetnij pasek!  
Tnij!

*Ciało Syna upada na podłogę.*

MATKA  
Michał!  
Jezu Chryste...

### **39.**

*Matka i Ojciec.*

MATKA  
Śpisz?

*Ojciec nie odpowiada.*

MATKA  
Śniło mi się, że wrócił.

*Ojciec milczy.*

MATKA  
Zrobiłam mu cynaderki.  
*Matka dopiero teraz dostrzega, że Ojciec siedzi ubrany.*

MATKA Co ty robisz?

*Ojciec milczy.*

MATKA  
Marian...  
Dokąd idziesz?

*Ojciec wkłada kurtkę.*

MATKA  
Jest noc.

*Ojciec nie odpowiada. Idzie do drzwi.*

MATKA  
Marian.

*Ojciec nie reaguje. Matka usiłuje go zatrzymać.*

MATKA  
Zostań...  
Nie odchodź.  
Błagam!  
Zostań!!!

*Matka rozpaczliwie czepia się Ojca. Zaczynają się szamotać.  
Ojciec z wszystkich sił usiłuje się wyrwać. Matka nie puszcza. Zmęczeni zastygają na podłodze. Słychać szloch Matki, coraz głośniejszy. Przeszywający.*

OJCIEC Ciii...ciii

KONIEC